Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wyno i w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12 —.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 48 **Kraków, Środa dnia 18 Lutego 1903** **Rok XI.**

Więcej jasności!

Parlament uchwali wkrótce ustawę wojskową. Większość jest już zapewniona, dzięki zręcznej zakulisowej grze dra Koerbera, dzięki zresztą niepokojom na bałkańskim półwyspie, które w samą porę poparły nie zbyt przekonywującą argumentację ministra obrony krajowej. Tak więc nasi przedstawiciele, wtłoczą z dość lekkiem sercem, nowy znaczny ciężar na barki ludności i tak już uginającej się pod naciskiem śruby podatkowej.

Jeżeli jednak obrona państwa wymaga tych nowych nadmiernych wysiłków, niechże przynamniej zarząd wojskowy ułatwi ludności tę ofiarę, uwzględniając jej życzenia i jej potrzeby. Porobiliśmy w tej mierze bardzo smutne doświadczenia z poprzedniem ministrem wojny, który zwykle dużo przyrzekał, puszczając później w niepamięć swoje obietnice; niechże nam wolno będzie mieć nadzieję, że jego następca stanie na odmiennem stanowisku.

Ale parlament ma w tej mierze swój własny obowiązek do spełnienia. Powinien on obwarować się na wszelkie wypadki, powinien uzyskać nie ogólnikowe przyrzeczenia, ale ustawy i rozporządzenia, któreby wprowadziły szybko w życie szereg reform koniecznych i nie cierpiących zwłoki. Nie mówimy już o dwuletniej służbie, która nie da się tak prędko przeprowadzić, — ale ogłoszenie nowego kodeksu wojskowego, jest wobec teraźniejszej, wprost średniowiecznej ustawy, — nieuchronną potrzebą, ulgi dla jedynaków, utrzymujących rodzinę, względnie dla najstarszych synów, powinny być znacznie rozszerzone, a taksy wojskowe dla uboższej ludności, zniżone, — trzeba dalej, aby zarząd wojskowy przestał szykanować rezerwistów nie niemieckich, za zgłoszenie się przy kontroli nie w urzędowym języku, a minister obrony krajowej powinien złożyć w tym względzie obowiązujące oświadczenie w Izbie. Nie wspominamy o podwodach i dostawach, ale niezmiernie ciekawi jesteśmy, czy Koło uzyska nareszcie uchylenie rewersów demolacyjnych w Krakowie, których potrzebował jedynie tylko jenerał Kriegshammer, aby dokuczyć naszemu miastu i Polakom.

Wszystko to jest do zrobienia — a jednak ani rząd ani Izba nie kwapią się z wykonaniem tych łatwych reform. Dowiadujemy się o różnych poufnych obradach z ministrami, czytamy różne, wielce dyplomatyczne deklaracje, ale pozytywnych, dodatnich faktów nigdzie dostrzedz nie możemy. Oby tylko po uchwaleniu ustawy wojskowej, nie spłynął znowu na nas deszcz orderów i tytułów, zamiast nowych, korzystnych urządzeń, któreby całej ludności ulgę przyniosły!

Nasi przedstawiciele zanadto pracują w cieniu. Polityka nie jest intrygą i nie powinna się robić na korytarzach. Ludność ma prawo żądać od swych przedstawicieli więcej jasności i szczerości.

Wyodrębnienie
czy reforma administracyjna.

Pod tym tytułem zamieścił „Głos Narodu“ w nrze 40 i 41 z dnia 10 i 11 b. m. artykuł p. Jerzego hr. Moszyńskiego, prostujący szczegóły, podane w sprawozdaniu z dyskusji klubu konserwatywnego nad wyodrębnieniem Galicji.

W sprostowaniu swojem rozwinął autor swoje na sprawę tę poglądy, na które chciałbym odpowiedzieć, wychodząc z tego założenia, że tylko wymiana zdań, choćby najzupełniej sprzecznych, może przyczynić się do postanowienia tej, bądź co bądź bardzo dla kraju ważnej i doniosłej sprawy, w należytem oświetleniu i ułatwić wydanie o niej właściwego sądu.

Wyodrębnienie Galicji jest zdaniem hr. M., kwestją absolutnie niemożliwą do przeprowadzenia ze względów technicznych, które w warunkach, w jakich się znajduje monarchja austrjacka, położona pomiędzy Rosją, Niemcami i Włochami oraz państwami bałkańskiemi, wymagają „sprężystości administracyjnej“.

Na to pozwolę sobie odpowiedzieć, że nie ma najmniejszych danych do przypuszczenia, aby Austrja, przyjmując ustrój federacyjny, wyzbywała się równocześnie owej administracyjnej sprężystości, której, Bogiem a prawdą, obecnie wcale nie ma.

Sądzę wprost przeciwnie, że konglomerat narodowościowy taki, jakim jest Austrja wówczas tylko, jako jednolity organizm państwowy, mógłby mieć ową sprężystość, gdyby wszystkie ludy, składające ten organizm, nie miały żadnych zgoła odrębnych swoich aspiracji i interesów oraz żadnych kolizji w swoich prawach pod względem narodowym i ekonomicznym.

Ponieważ jednak ideał takiej zgody, nigdy niczem niezamąconej, w Austrji szczególniej miejsca mieć nie może, czego dowodem bezproduktywność prac parlamentarnych, trwająca prawie bez przerwy od roku 1897, przeto więcej prawdopodobieństwa ma za sobą zdanie, że federacja mogłaby tylko mocarstwowe stanowisko Austrii wzmocnić, ale nią osłabić.

Despotyczna forma rządu przeżyła się już dawno, obecnie dobiega do kresu forma parlamentarna, która niezupełnie już odpowiada potrzebom różnych narodów, dążących do osiągnięcia większej swobody w rozwoju własnych sił żywotnych.

Nic dziwnego, że na początku XX stulecia pojawiają się hasła tego rodzaju; jednakowoż trudno z góry przewidzieć, czyli hasła te są utopią, a tem mniej utopią wręcz szkodliwą dla nas Polaków i dla naszego kraju!

Wydaje mi się przeciwnie, że wyodrębnienie Galicyi jest najpierw jest możliwe a nastepnie, że mogłoby nam przedewszystkiem zapewnić wprowadzenie — że tak powiem — porządnego gospodarstwa we własnym domu, któreby dało nam możność podźwignięcia kraju z upadku ekonomicznego i tem samem z upadku moralnego, o którym autor wspomina.

Im więcej mielibyśmy swobody, im więcej niezależności i otwartego pola do pracy — tem bliżej bylibyśmy wspólnego nam wszystkim ideału, który w stosunku do naszej Ojczyzny zostanie zawsze ten sam bez względu na to, czy się zaliczamy do tej, czy do owej partyi politycznej.

Żadnej ewolucyi politycznej z góry przesądzać nie można, bo w polityce nie ma żadnych pewnych danych, któreby pozwalały rzecz naprzód i nieomylnie ocenić.

Na wszystko patrzymy albo przez pryzmat naszych przekonań, albo przez pryzmat naszych złudnych nadziei — a obrót spraw politycznych w rezultacie przynosi nam prawie zawsze jakieś niespodzianki i koniec końcem dopiero po skutkach, wydajemy trafne o przedmiocie orzeczenie.

Argument osłabienia Austrji przez federację jest więc takiem samem przypuszczeniem, jak moje twierdzenie, że Austrja przez federację byłaby wzmocniona. Ale dlatego ostatniego twierdzenia znajduję podstawę w tem, że federacyjne swobody, stałyby się dla pojedyczych ludów zbyt cennym nabytkiem, aby ludy te chciały lub mogły wyrzec się ich kiedykolwiek. Z tego wynika, że utrzymanie mocarstwowego stanowiska Austrji, był by wówczas identycznem z utrzymaniem własnej niezależności — i węzeł łączący poszczególne kraje federacyjne w jeden związek państwowy, musiałby być nierównie silniejszy, aniżeli ten, który je łączy w granicach ściśniónej i nieco przestarzałej konstytucji.

Nasze powstania z 1831 i 1863 pociągnęły za sobą zgubne skutki, gdyby się jednak powiodły bylibyśmy je na wieki sławili.

Kiedy zaś o nieszczęsnym roku 1863 mowa, muszę zatrzymać się nad uwagą o Wielopolskim i polityce hr. Gołuchowskiego, który — zdaniem autora — powinien był wówczas użyć wpływowego swego stanowiska na równoległe z Wielopolskim działanie.

Co do Wielopolskiego to chętnie przyznaję, że początkowo — ale tylko początkowo — działał w dobrej wierze, upatrując szczęście narodu tam, gdzie go naród widzieć nie chciał, o czem atoli Wielopolski mógł nie wiedzieć. Z chwilą atoli, gdy się przekonał, że działa wbrew woli całego narodu, powinien był zrezygnować ze swego programu, nigdy zaś siłą go narzucać ogółowi, bo do tego nie miał prawa, choćby miał najlepsze nadzieje i najlepsze na przyszłość widoki.

Wielopolski nie uznając woli własnego narodu, narzucając mu więzy zbawcze, wedle swego rozumienia, — popchnął naród do rozpaczliwej i krwawej walki, a historja naznaczyła mu miejsce w rzędzie tych, którzy krwią bratnią ręce zmazali.

Mógł on błądzić do pewnego czasu, jednak w działaniu jego była chwila, w której skończył się na wszelkie usprawiedliwienie zasługujący błąd a zaczął się potępienia godny występek w naszym języku zdradą nazwany! Dok. nast.).

Bezimienność w prasie.

(W sprawie reformy prasowej).

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Na jednem z najbliższych posiedzeń Koła polskiego przyjdzie pod obrady — jak już wspomniałem — poprawka, by wprowadzić do prawa prasowego przymus podpisywania artykułów pełnem imieniem i nazwiskiem i deponowania tajemnicy pseudonimów u władzy politycznej. Wzamian za to Koło będzie się domagało pozostawienia sądom przysięgłym jurysdykcji w sprawach prasowych

Wobec tego przytaczam tutaj, jako materjał dla naszej reprezentacji narodowej szereg danych historycznych o rodowodzie nasamprzód bezimienności w dziennikarstwie, następnie zaś podpisywania artykułów imieniem i nazwiskiem.

Ojczyzną bezimienności w dziennikarstwie jest Anglja. Tam już w połowie XVII wieku prasa rozwijała się coraz to potężniej mimo trudności, stawianych przez rząd. W 1709 r. pojawia się pierwszy dziennik „Daily Courant“. W połowie XVIII wieku zajmują się wydawaniem dzienników przeważnie drukarze i księgarze, przedsiębiorcy kapitalistyczni, którym zależało na wyciągnięciu zysku jak największego i zmniejszeniu konkurencji. Przedsiębiorcy, wydającemu gazetę, takiemu Almonowi, Piotrowi Stuartowi, Walterowi, Wilkesowi, wydawało się korzystniejszem, iż wynajęci przez niego do pisania literaci nie podpisywali artykułu nazwiskiem. Pozostawali w cieniu, nieznanymi, na korzyść gazety. Brak rozgłosu czynił ich materjalnie zależnymi od wydawcy. Ogół czytający wiedział tylko o gazecie; ci, którzy w tę gazetę wkładali dzień po dniu ducha, nerwy zdrowie, nie istnieli dla społeczeństwa. Dzienniki, czyli wydawca rósł w pierze.

Współpracownik, gdy opuścił dziennik, był proletarjuszem, zmuszonym walkę o chleb zaczynać ponownie, od początku. Wydawca, raz nadawszy dziennikowi rozpęd, mógł współpracowników lepszych, droższych zastępować początkującymi, tańszymi. Czytelnik nie spostrzegał tej zmiany ubytku pióra, które go bawiło i uczyło szereg lat.

I jak się zwykle dzieje, zwolna zwyczaj zmieniono w dogmat kategoryczny. Bezimienność była dla dziennikarza angielskiego nakazem tak ści-

słym, że przestrzegały go długo nawet miesięczniki. Uważano ową bezimienność za ofiarę, składaną przez piszącego na rzecz gazety, by zapewnić tej ostatniej posłuch większy. Bezimienność uchodziła za tarczę niezawisłości zdania, tarczę, która umożliwiała swobodę dyskusji.

Z Anglji bezimienność przeszła na kontynent. Kto widział roczniki „Gazety Warszawskiej“ z czasów pruskich i Księstwa warszawskiego, ten nie znajdzie tam nawet podpisu redaktora. Dopiero za czasów Królestwa kongresowego Antoni Lesznowski, zadraśnięty boleśnie przez Brunona hr. Kicińskiego w uczuciach patrjotycznych, występuje z artykułem polemicznym, z rachunkiem działalności literackiej i obywatelskiej, podpisanym pełnem imieniem i nazwiskiem.

W Paryżu rodzina przedsiębiorców i bankierów Bertinów, nabywszy w 1800 r. od drukarza Baudouina dziennik „Journal des Débats et des Décrets“, zaprowadziła w nim na wzór angielski ścisłą bezimienność. A że „Debaty“ wyszły pod sterem Ludwika Franciszka Bertina na pierwszy dziennik Francji, przeto służyły za wzór dla innych dzienników paryskich i europejskich. Bezimienność w dziennikarstwie stała się prawidłem obowiązującem.

Dopiero Napoleon III dekretem z 17 lutego 1852 r. polecił, by autorzy artykułów dziennikarskich podpisywali je imieniem i nazwiskiem lub pseudonimem, deponowanym u władzy politycznej. Celem tego dekretu było powiększenie odpowiedzialności prawnej i moralnej dziennikarzy, do poddania ich pod ściślejszy nadzór ze strony władzy.

Napoleon III rozumował, że takie zwiększenie odpowiedzialności osobistej zmusi dziennikarza do liczenia się z tem, co pisze. Mimowoli przecież stał się dobrodziejem największym dziennikarzy francuskich. Wyzwolił ich bowiem z zależności od wydawcy, czy tym wydawcą będzie drukarz, czy kapitalista, pragnący oprocentowania kapitału, czy towarzystwo akcyjne. Dziennikarz francuski od 1852 r. jest wprawdzie odpowiedzialnym osobiście za wszystko, co napisze, z bronią w ręku, przed sądem, w polemice musi pokutować za to, co napisał, ale równocześnie staje z przyłbicą podniesioną wobec ogółu, ma możność zaznaczenia swej indywidualności i zdobycia rozgłosu. Każdym, dobrze napisanym artykułem, powiększa kredyt moralny wśród ogółu, korzysta materjalnie, cegiełkę znosi za cegiełką do fundamentów poczytności i uznania. Artykułem lichym, niedołężnym owe fundamenta burzy, kredyt uszczupla. W nagrodę za zwiększoną odpowiedzialność zyskuje stanowisko samodzielne w społeczeństwie, jest osobistością publiczną, jak polityk.

Dzięki jawności w prasie — dziennikarstwo francuskie stanęło wysoko pod względem literackim. Że jest zepsutem moralnie, to odpowiada za to społeczeństwo całe, które ma taką prasę, na jaką zasłużyło. Panama musiała stoczyć dzienniki, skoro stoczyła deputowanych i ministrów. A gdyby w prasie francuskiej panowała bezimienność, zepsucie byłoby jeszcze gorszem.

Bezimienność artykułów rozzuchwala bowiem jednostki złe, zepsute, lekkomyślne. Hultaj, ukryty za plecami redaktora odpowiedzialnego, częstokroć figury podstawionej, lekceważy sobie cudzy honor, rzuca oszczerstwa, szafuje obelgami. W razie procesu stanie przed kratkami kto inny. Oszczercy zawodowi — znany to pewnik psychologiczny — osobiście są tchórzem podszyci, brakuje im poczucia rycerskości. Zmuszeni do podpisywania artykułów, będą niesłychanie ostrożni; możliwość, że będzie im można zajrzeć w oczy, odrazu powściągnie ich zapędy łajdackie.

Bezimienność artykułów ułatwia rządowi utrzymywanie prasy oficjalnej, inspirowanej, gadzinowej. Dziennikarz, który musi się podpisywać, nie może zmieniać poglądów dwa razy w ciągu jednej doby lub w jednej gazecie chwalić, a w drugiej ganić równocześnie danego faktu, czy osoby.

Gazety polskie w Galicji mogą mieć skrupuły, jak podpisywać korespondencje z za kordonu. I na to daje odpowiedź ustawa prasowa francuska z r. 1852 r., która pozwala, by artykuły autora, który chce pozostać nieznanym, podpisał sekretarz redakcji.

Mam nadzieje, że Koło polskie nie tylko zredaguje i uchwali poprawkę tej treści, lecz zdoła pozyskać dla niej inne stronnictwa w Izbie. A gdy owa reforma stanie się prawem obowiązującem, Koło będzie miało zasługę prawdziwie obywatelską, gdyż podniesie poziom moralny i literacki dziennikarstwa i oprze byt dziennikarza na silniejszych podstawach materjalnych.

Prasa polska w Warszawie już od lat trzydziestu niemal stale podpisuje artykuły.

Adam Nowicki.

Jubileusz Vrchlickiego.

Czeska, a wraz z nią cała wszechświatowa literatura obchodzą w tych dniach jubileusz pięćdziesiątej rocznicy urodzin genialnego genjusza poety Jarosława Vrchlickiego. Z powodu tego święta pisze w „Kurjerze warszawskim“ redaktor „Horenskaho Prhleda“, a wielki nasz przyjaciel prof. Adolf Czerny co następuje:

Kim jest Jarosław Vrchlicky, Polacy bardzo dobrze wiedzą. Wielki tłómacz „Dziadów“ Mickiewicza znany jest u was z licznych przekładów Zenona Przesmyckiego, Marji Konopnickiej, Bronisława Grabowskiego, Stanisława Rossowskiego, Konrada Zaleskiego, Antoniego Langego, Fr. Krczeka, a może i innych. W pierwszym dziesięcioleciu działalności literackiej Vrchlickiego przełożono na język polski jego księgę „Duch i świat“ — jeden z kamieni węgielnych jego poezji, — oraz poemat „Wiktorja Colonna“ (obie przez Zenona Przesmyckiego). W r. 1901 wyszedł obfity „Wybór poezji“ Vrchlickiego, dokonany przez śp. Bronisława Grabowskiego, szczególnego wielbiciela genjuszu wieszcza czeskiego. Ten sam przyjaciel i znawca literatury czeskiej ogłosił drukiem dokładne studjum „Jarosław Vrchlicky i jego dramat Bar-Kochba“ (1900). Przed dwoma laty Franciszek Krczek wydrukował przekład eposu „Legenda o św. Prokopie“. Należałoby jeszcze przełożyć poemat „Twardowski“, do którego wątku dostarczyło podanie polskie:

Jarosław Vrchlicky urodził się dn. 16 lutego 1853 r. w miasteczku Lounach w północno-zachodnich Czechach. Właściwe jego imię i nazwisko brzmi Emil Frida. Gimnazjum studjował w Lounach i Klasowach, filozofję (pierwotnie też teologję) w Pradze, gdzie też został profesorem seminarjum nauczycielskiego. Po roku jednak opuścił to stanowisko i został sekretarzem politechniki czeskiej. W 1892 r. otrzymał dyplom honorowego doktora filozofji uniwersytetu czeskiego, poczem go w 1893 roku obrano nadzwyczajnym i w roku 1898 zwyczajnym profesorem dziejów literatur nowoczesnych w tym uniwersytecie. Nawet nieprzychylny dążeniom czeskim rząd austrjacki przyznał wyjątkowe znaczenie czeskiego poety: Vrchlicky został dożywotnym członkiem Izby panów.

Znana jest przychylność Vrchlickiego dla Polaków: cały szereg poezji poświęcił narodowi polskiemu, jego dziejom i wielkim mężom. Był on serdecznym przyjacielem Asnyka, (z którym łączyło go też podobieństwo twarzy), oraz Bronisława Grabowskiego i utrzymuje serdeczne stosunki z Miriamem, Konopnicką i innymi. W r. 1894 brał udział w zjeździe literatów polskich we Lwowie (któremu wraz z Asnykiem przewodniczył), oraz w uroczystościach Mickiewiczowskich w Krakowie. Polacy też zawsze ze czcią należną zwracali się ku niemu. Paryska kolonja polska już w 1882 r. uczciła Vrchlickiego podczas jego bytności w Paryżu bardzo gorąco i entuzjastycznie. Zaznaczyć też należy, że jeden z najlepszych portretów wieszcza czeskiego wyszedł z pod pendzla Jana Styki; portret ten, naturalnej wielkości, malarz polski ofiarował miastu Pradze do przyszłej galerji narodowej czeskiej“.

Co Paderewskiego wypędziło z Kąśny?

Ignacy Jan Paderewski nabył przed pięciu laty w powiecie grybowskim dobra Kąśna dolna

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

40 (Ciąg dalszy).

Feinband mimowoli obejrzał się dookoła siebie. Otaczający go tłum składał się z ludzi odzianych przyzwoicie, o twarzach inteligentnych. Tu i owdzie lśnił się nowy cylinder lub połyskiwała w złoto okuta laska. Bankier odetchnął. Lżej mu się zrobiło na sercu. Z drugiej atoli strony nie mógł wytrzymać i gdy idąc za konduktem zrównał się przypadkowo z prowadzącym Emmcię Mieczysławem, zagadnął go zcicha:

— Co to jest za pogrzeb? Co to się stało? Już nie mogli sprowadzić karawanu... już ich nie stać było? Taki wielki obywatel!..

Mieczysław szarpnął niecierpliwie ramieniem żony i spojrzał ostro na teścia.

— Nie czas na tłomaczenia.

— Ja wiem tylko podobno został się bardzo piękny folwark, a taki biedny obrządek?...

Mieczysław nie odpowiedział na ostatnią uwagę bankiera, choć w głębi duszy przyznawał mu wielką rację. Zofja bowiem ściśle wypełnia wolę nieboszczyka, nie pomijając ani jednego ekscentrycznego rozporządzenia i nie zapominając o żadnym szczególe, wskutek czego pogrzeb wypadł nieco dziwacznie, gniewało to Mieczysława bardzo. Oto po raz pierwszy pokazywał Feinbandowi świat, który był mu dotąd obcym, a w którym on, Półkozic, wzrósł i wychował się. Ba! Gdybyż to był trafił na pogrzeb starego Orzyńskiego, kiedy to dwanaście karych koni ciągnęło wspaniały, okryty kirem wóz, a na przestrzeni sześciu wiorst stali chłopi z pochodniami... Ba!... ba!... A potem stypa wspaniała. Dziś... tymczasem taki żyd gotów sobie Bóg wie co pomyśleć.

I naraz wstyd ogarnął Mieczysława wobec zwłok Bożywolskiego, wobec złotego cielca, wstyd, który nawet chwilami wydawał mu się dosyć niejasnym. Żałował nawet, że się zgodził na udział teścia w pogrzebie.

Kondukt przybył zwolna na miejsce.

Półkozicowie stanęli tuż nad rozwartą mogiłą, naprzeciw Zofji. Mieczysław spojrzał na Bożywolską i odwrócił oczy.

— Zimny głaz, bezduszny! — mruknął do siebie. — Ani cienia żalu!...

Istotnie twarz Zofji była prawie nieruchomą. Chwilami zdawało się Półkozicowi, iż posiniałe na wietrze usta drżały jej nerwowo, lecz i to pewno przywidziało mu się tylko.

Apatyczny stan Zofji tem więcej raził Mieczysława, że stary Dmuchalski, na ramieniu którego była wsparta, trząsł się jak w febrze, dygotał od stóp do głów, a łzy jak groch sączyły mu się przez palce.

— Obcy prawie człowiek — rozumował Mieczysław — daleki krewny, piąta woda po kisielu, a i ten ma więcej serca... I to jest kobieta dzisiejsza! Dumna! Piękny okaz dumy, ładnie pojęty! Egoistka!...

Z uczuciem zgorszenia i oburzenia odwrócił się Półkozic i pociągnął żonę zlekka ku stojącym w dali zaprzęgom, szukając wzrokiem teścia. Mieli już siadać do karety, gdy naraz chwycił go ktoś gwałtownie za ramię.

Był to Dmuchalski.

— Mieciu! Do Rozwadowa jedziecie, co?... Naturalnie, choć na minutkę! Rozgrzać się trzeba... Łaskawco mój! Nie wykręcaj się, obyczaj stary!...

— Pan sędzia wybaczy, lecz doprawdy w takiej chwili najmilszą jest cisza — nieprawdaż? Mamy niedaleko...

— Cóż znowu! Ty! Musisz, powiadam, musisz! Łaskawco! Uważasz, nie czyń tego! Przecież to dziś otwarcie testamentu starego... rejent... a tyś był prawie domowym! „Pro forma...“ trzeba! Ot, ja do żony dobrodziejki, choć nie mam dotąd przyjemności... ale... Dmuchalski jestem, krewny daleki... Mietka znam od dziecka, panie, znam!.. Niechże pani wpłynie... obyczaj starodawny... nie godziłoby się...

Dmuchalski coraz natarczywiej nalegał, perswadował, w końcu Mieczysław musiał ustąpić i za całym sznurem pojazdów podążył do Rozwadowa z żoną i teściem.

W Rozwadowie zjazd był liczny, cała okolica stanęła jak jeden mąż.

W wielkiej jadalni stały zastawione stoły. Dmuchalski czynił honory domu. Mimo tak licznego zjazdu cisza głęboka panowała wśród zgromadzonych. Każdy rozumiał, że w domu tym unosi się jeszcze widmo śmierci.

Półkozic zasiadł z żoną w rogu sali i zatopił się w myślach. Gniewało go, że jakoś nikt z sąsiadów, ani znajomych nie starał się nawiązać z nim rozmowy. Widocznie unikano go. Feinband tymczasem znikł mu z oczu.

Ruchliwy bankier nie próżnował. Rozmowa, jaką miał przed kościołem, zaciekawiła go, postanowił z bliska przyjrzeć się... folwarkowi.

Podniósł więc kołnierz haweloka, nasunął kapelusz na oczy i niepostrzeżenie skierował się na podwórze. Przez kilka chwil błąkał się tu i owdzie, napozór bez celu, lecz ktoby miał cierpliwość towarzyszyć mu w tej wycieczce, ten niebawem przekonałby się, że potężny bankier nawet i tutaj ma znajomości, a może i stosunki... Tym razem godność cycerona pełniła pani Gołda Samotna w własnej osobie, bawiąca od kilku dni w sąsiedztwie Rozwadowa u córki, pani Zaltzkamergut.

Pani Gołda Samotna, osoba świadoma dokładnie miejscowych stosunków, z nieopisanym wdziękiem i precyzją dotrzymywała bankierowi towarzystwa. Ruchliwy jej temperament nie pozwolił ani razu zatrzymać się ani, broń Boże, narazić Feinbanda na trud podtrzymywania rozmowy. Pani Gołda Samotna zamieniła się w potok wymowy, popieranej co chwila żywą gestykulacją i ubarwionej mnóstwem szczegółów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z przyległ. z zamiarem stałego osiedlenia się w Galicji. Był to nie mały zaszczyt dla powiatu grybowskiego, przeto to, iż obywatelstwo tegoż powiatu liczyło w swojem gronie człowieka tej miary ducha i takiej sławy światowej. Po zatem najbliższe otoczenie pałacu Kąśnieńskiego, a więc włościanie z dóbr Paderewskiego, oraz mieszkańcy Ciężkowic doznawali od pp. Paderewskich licznych dowodów życzliwości i poparcia materjalnego w biedzie i w nędzy, gniotącej ubogi lud podgórskiej okolicy. Każdy zapowiedziany przyjazd pp. Paderewskich do Kąśny, był powodem radości dla miejscowych chorych i biednych — bo ci byli pewni, że p. Paderewska dla chorych sprowadzi lekarza, zaopatrzy i zapłaci leki, a p. Paderewski biednych wesprze i z nędzy podźwignie. Ba, są i tacy, którzy na koszt pp. Paderewskich leczą się w sanatorjum dra Dłuskiego w Zakopanem i w Morges w Szwajcarji a są i tacy, którzy krztałcą się na ich koszt za granicą.

Jednem słowem — pp. Paderewscy byli chlubą powiatu, — i prawdziwymi, szlachetnymi dobrodziejami jego mieszkańców. — Niestety, lu dzie źli, — pozbawili powiat grybowski i tej chluby — i takich dobrodziejów. Paderewski zmuszony był sprzedać Kąśnę, — bo jak sam się wyraził — przy dotychczasowej życzliwości osób, — którym powierzył rządy swoicg dóbr, musiałby wkrótce pójść z torbami. I słusznie, — bilans dóbr Kąśna z przyległościami Bukowiec, Jamna, Siekierczyna, — za które przed pięciu laty zapłacił sumę niespełna 460 tysięcy koron, wykazał, iż dobra te po upływie pięciu lat kosztują Paderewskiego już milion 50 tysięcy koron! Sprzedał więc te dobra — czemprędzej — za sumę 360 tysięcy koron p. rotmistrzowi Kodrębskiemu.

Ostatni rządca u Paderewskiego niejaki Konstanty Habdank Dunikowski z Brzany górnej,— który w Kąśny sprawował rządy przez ostatnie półtrzecia roku, przedłożył Paderewskiemu tak sumiennie zestawione rachunki swoich rządów, iż prokuratorya państwa z Nowego Sącza, zawiadomiona o takim specyaliście w układaniu rachunków i zestawianiu ksiąg kasowych, nadzwyczajnie się nim zainteresowała, i wziąwszy go w swoją szczególną opiekę, — postarała się o to, iż z sądu obwodowego w Nowym Sączu zjechała w dniu 13 lutego b. r. komisya sądowa, składająca się z radcy p. Wilusza i auskultanta p. Maisa dla prowadzenia śledztwa na miejscu w Kąśny.

Tenże Dunikowski, gdy mu Paderewski zakwestjonował rzetelność ksiąg kasowych, zagroził Paderewskiemu pojedynkiem w obronie swego szlacheckiego honoru, gdy atoli sztuczka ta efektu nie wywarła, pojechał czemprędzej do Grybowa, i tam przy kieliszku wina, uprosił sąsiadów obywateli, wierzących święcie w nieskazitelną uczciwość Habdank Dunikowskiego, na sędziów polubownych do sądu honorowego przeciw Paderewskiemu. Tymczasem niegrzeczna prokuratorja wyręczyła sąsiadów obywateli, i wysłała sędziów, którzy nie polubownie, lecz według paragrafów orzekną o zacności i prawości charakteru pana rządcy, a ten o tyle ułatwił tymże sędziom orjentowanie się w kwestji honoru, że przy pierwszym zaraz sądowym protokole zeznał z całą szczerością „iż od chwili objęcia rządów w Kąśny aż do ostatnich dni, popełniał systematycznie na szkodę Paderewskiego kradzieże i defraudacje powierzonych mu sum pieniężnych, nie jest jednak w stanie podać wysokości tych zdefraudowanych sum, bo nie prowadził specjalnych zapisków, a zwrócić nic nie może, bo sam nic nie posiada, a dobra Brzana górna, są własnością jego żony“.

Mieszkańcy całego powiatu oburzeni tymi praktykami K. Dunikowskiego domagają się w swojem imieniu i całego społeczeństwa polskiego, od powołanej władzy, surowego wymiaru kary na człowieka, który zniewolił p. Paderewskiego do porzucenia ulubionego przezeń zakątka na naszej polskiej ziemi i szukania zaufania u ludzi obcych, u Szwajcarów.

Niektórzy w powiecie czynią lekkomyślne uwagi, iż Paderewski sam częściowo zawinił, nie kontrolując ściśle swego oficjalisty. Mogą to mówić tylko ci, którzy chyba nie zdają sobie sprawy z tego, iż Paderewski, uosobienie ducha na wskroś artystycznego, nie mógł się sam zajmować rachunkami wymłóconych kóp żyta, i aby uwolnić się od takich czynności zamianował w owym czasie swoim jeneralnym pełnomocnikiem p. Wacława Odrowąż Pieniążka z Lipinek, ten zaś przyjmując pełnomocnictwo, zapewnił Paderewskiego, iż mu da człowieka zaufanego, który rządy w Kąśny poprowadzi — jako zbawca — i dał swego kuzyna K. Dunikowskiego...

Jednem słowem, gorzkie uczucia muszą się budzić i żal na myśl, że Paderewski porzuca rodzinną ziemię w przekonaniu, że na obcej ziemi znajdzie ludzi sumienniejszych... *L. W.*

* * *

Korespondencję powyższą nadesłał nam znany szanowny obywatel, który bierze na siebie całą odpowiedzialność za fakta tam przytoczone. Zamieszczamy ją tem chętniej, że rzuca ona ciekawe światło na rosnące u nas zamieszanie w pojęciach moralnych.

Teodor Roosevelt o prezydenturze.

„The Jonts Companion“ ogłasza artykuł prezydenta Roosevelta, który ciągle jeszcze jest „mężem dnia“. Artykuł ten, podpisany przez samego prezydenta, nosi tytuł: „Prezydentura“, a zawiera pogląd Roosevelta na jego obecny urząd, artykuł zaczyna się porównaniem między prezydentem Stanów Zjednoczonych i Francji.

„Prezydent Stanów Zjednoczonych — pisze Roosevelt — zajmuje nadzwyczaj ważny posterunek. Na całym świecie niema drugiej władzy naczelnej, niema naczelnika wolnego narodu, której władza byłaby równą władzy prezydenta. Monarcha konstytucyjny nie posiada jej więcej. W francuskiej i szwajcarskiej republikach prezydent nie jest wcale tak ważną osobistością, jak w Stanach Zjednoczonych“.

Dalej chwali Roosevelt wszystkich prezydentów, których posiadały stany Zjednoczone. Wszyscy oni byli cnotliwymi obywatelami. „Miewaliśmy prezydentów, którzy w pewnych wypadkach okazywali się nie dość silnymi i uzdolnionymi. Mieliśmy prezydentów, których praca nie pozostawiła po sobie dość wydatnych rezultatów. Ale nie mieliśmy ani jednego prezydenta, na którego uczciwość padałby cień najmniejszy, któryby dla dobra całego narodu nie usiłował tak pracować, jak tylko mógł najlepiej. Dotychczas na krześle prezydjalnem nie mieliśmy ani jednego człowieka, któryby szczerze nie pragnął dobra narodu i którego osobiste dążenia nie byłyby dosyć uczciwe, co można powiedzieć o innych spekulantach na to wysokie stanowisko, jak naprzykład o Aaronie Rurz. Korupcja w zwyczajnem rozumieniu tego wyrazu, jest dla naszych prezydentów zupełnie nieznana, a niesłychanie rzadko można ją było napotkać w ich otoczeniu.

Ale w samem powołaniu amerykańskiego prezydenta istnieją ciemne strony. Najsmutniejszem w życiu każdego prezydenta, jest trudność dobrania sobie przyjaciół, ponieważ po upływie prawem przepisanego czasu, każdemu z przyjaciół prezydenta zdaje się, że teraz on mógłby równie dobrze zająć jego miejsce, jeżeli zaś prezydent odważy się sprzeciwić temu, przyjaciel dotychczasowy uważa się za obrażonego i odchodzi“.

Słowa te napisał Roosevelt jeszcze przed dwoma laty, zanim doszedł do władzy Teraz ma jeszcze inne zmartwienia. I tak niedawno trafiła mu się następująca przygoda. Pewnemu ogrodnikowi w Waszyngtonie powiodło się przed dwoma laty wyhodować wspaniały okaz róży „Rosa Rose“, którą nazwał od imienia pięknej córki prezydenta, co ku wielkiej radości ogrodnika podobało się bardzo w „Białym Domu“.— Pewnego jednak dnia pojawiły się na ulicach Waszyngtonu wspaniałe wozy, na których olbrzymiemi czerwonemi literami napisano: „Miss Alice Roosevelt“, a pod spodem bardzo już drobnem stosunkowo pismem „nasza nowa róża“ i naturalnie adres, gdzie nowy ten gatunek królowej kwiatów sprzedają. Wywołało to wielkie zainteresowanie, a prezydent Roosevelt zrozumiał, że mogą jego córkę uważać za — kwiaciarkę.

Na to zaś nie mógł się zgodzić, wezwał więc ogrodnika do siebie, przemówił mu zarówno do serca i do rozumu i ostatecznie nakłonił go do przemalowania wozów. Mimo to ogrodnik cel swój osiągnął — bo miał porządaną reklamę.

Prezydent Roosevelt kończy swój artykuł temi słowy: „Kiedy prezydent sprawnie swój urząd, wszyscy usiłują powiększać raczej jego braki, niż cnoty. Kiedy zaś ustępuje, staje się znowu zwyczajnym obywatelem, a z czasem znaczenie jego i rola na dawnem stanowisku zostaje zapomniane. Sprawiedliwa ocena jego działalności następuje dopiero po latach. Jeżeli się wszystko weźmie na uwagę, to nie ma trudniejszego zadania w życiu ludzkiem, jak to, które oczekuje zawsze od każdoczesnego prezydenta swojego rozwiązania. Praca prezydenta, którą musi wykonać, jest straszna. Troski i kłopoty, które pociąga za sobą, nie dadzą się opisać. Jednakowoż jeżeli prezydent skończywszy urzędowanie, zda sobie sprawę z tego co zrobił, że obowiązek swój spełnił należycie, że problemy, którym stawił czoło, dobrze są rozwiązane i że olbrzymia maszyna administracyjnej potężnej republiki znajduje się w odpowiednim porządku, wówczas uczucie zadowolenia ze spełnionego obowiązku, nagradza w zupełności wszystkie poniesione dla niego niezmierne trudy.

ZE ŚWIATA.

Wynagrodzenie tureckich ministrów. — Skazanie sprawcy zamachu. — W pogoni za poziomkami. — Dzielny wnuczek Krügera. — Pierwsze ogłoszenie matrymonjalne. — Porównawcze zdania o szybkości automobilów.

Wynagrodzenia tureckich ministrów są bardzo wysokie. Minister marynarki pobiera 414,000 fr., to jest więcej od wielkiego wezyra, który ma 331,000 fr. pensji. Ministrowie spraw zagranicznych, wewnętrznych, oświaty i robót publicznych muszą poprzestawać na 220,000 fr. Gorzej płatny jest minister finansów — pobiera 193,000 fr., jeszcze mniej otrzymuje minister spraw górniczych, zawiadujący także lasami sułtana, pensja jego wynosi „tylko“ 135,000 fr. Ogółem ministrowie tureccy kosztują państwo 3,700,000 fr. rocznie. Francja swoim 11 ministrom płaci 660,000 fr. rocznie, czyli po 60,000 fr. Turcja jest hojniejszą, ale dodać należy, że jej to łatwo przychodzi, bo nie wypłaca urzędnikom pensyj, a przynajmniej nie wypłaca akuratnie i regularnie. Wszyscy żyją na kredyt i uzupełniają dochody bakczyszami.

* * *

Skazanie sprawcy zamachu. Gennaro Rubino, który dn. 15 listopada strzelał do powozu króla belgijskiego, został przez sąd przysięgłych w Brukseli skazany na dożywotnie zamknięcie w domu karnym. Obrońcy jego wszakże założyli kasację, opierając się na tem, że proces przed sądem przysięgłych nie może być pod żadnym pozorem przerywany. Rozprawy zaś w procesie Rubina uległy kilkodniowej przerwie z powodu choroby jednego z sędziów przysięgłych.

* * *

W pogoni za poziomkami. Miljoner angielski John K. Hampton jeździ cały rok od jednej części świata do drugiej jedynie w tym celu, aby mieć zawsze świeże poziomki. Od jedenastu lat, tj. odkąd doszedł do majątku, Hampton wyjeżdża we wrześniu z Anglii do Egiptu. Ztamtąd przejeżdża do Hiszpanii, potem do Francyi, tak żeby być w lipcu z powrotem już w Anglii, kiedy zaczyna się okres poziomek. W sierpniu nudzący się śmiertelnie miljoner wyjeżdża do Szkocyi, a we wrześniu jest już znowu w Egipcie. I tak co roku. Ciekawe życie tego angielskiego dekadenta — nieprawdaż?

* * *

Dzielny wnuczek Krügera. Mały Eloff, który mieszka u swojego dziadka Krügera w Mentonie, dostał niedawno na imieniny złotą pięciofrankówkę. Mały Boer pobiegł natychmiast do sklepu i zażądał pudełka żołnierzy. Marzyły mu się wojny, zwycięstwa, których on miał być bohaterem. Po drodze wziąła go nieletniego wodza chętka zobaczyć swoich podwładnych, zamkniętych w pudełku. — Zaledwie jednak zajrzał do wnętrza, wydał okrzyk wściekłości i rzucił całe swoje wojsko do rynsztoka. W pudełku byli żołnierze w angielskich mundurach! Z płaczem powrócił do swojego dziadka, który uściskał go ze łzami w oczach i nie mógł słowa przemówić.

* * *

Pierwsze ogłoszenie matrymonialne ukazało się w Niemczech, a mianowicie w „Hamburg. Corresp.“ 23 marca 1792 roku. W roku 1801 począł wychodzić w Anglji dziennik, poświęcony wyłącznie takim anonsom pod tytułem „Ogólna świątynia małżeńska“. Pierwsze uwiadomienia o zgonach pojawiły się jeszcze wcześniej, bo w roku 1790, następnie w roku 1794 zaczęły się ukazywać w pismach angielskich i niemieckich uwiadomienia o ślubach, a w roku 1797 — wiadomości o urodzinach. Rzecz dziwna, chronologiczny porządek wypadków ludzkiego żywota został przewrócony na opak.

* * *

Porównawcze zdania o szybkości automobilów. Znany sportsman angielski, p. Scott Montagu, w jednem z pism podaje następującą tabelę porównawczą szybkości automobilów:

Wedle przekonania posiadacza, automobil robi po 24 kilm. na godzinę.

Wedle zdania tegoż posiadacza, wyrażonego w rozmowie z przyjacielem — 40 kilometrów na godzinę.

Wedle jego zeznania przed sądem — 16 kilometrów na godzinę.

Wedle osobistego przekonania policjanta — 28 kilm. na godzinę.

Wedle jego przekonania, wyrażonego przed sądem — 50 kilm. na godzinę.

Wedle zdania wieśniaka, którego koń został spłoszony automobilem — 100 kilometrów na godzinę.

W istocie tenże automobil robi — 20 kilm. na godzinę.

Słowiańska wystawa fotograficzna w Wieliczce.

Słowiańska wystawa fotograficzna, z której dochód przeznacza się na cele dobroczynne, otwartą zostanie dnia 1 lipca w Wieliczce.

Wieliczka, zarówno ze względu na liczną miejscową inteligencję, jak i ze względu na wielką frekwencję turystów w czasie letnim, z których wielu przez kilka godzin zmuszonych jest zatrzymywać się w mieście, przedstawia wyborny teren dla tego rodzaju wystawy. Wystawa ma zapewniony udział klubów i amatorów słowiańskich, w pierwszym rzędzie polskich: krakowskich, lwowskich i warszawskich, następnie ruskich, czeskich i t. d. Współudział i pomoc wybitnych amatorów krakowskich, z góry już zapewnia wystawie sukces artystyczny. Komitet tej wystawy składają w Wieliczce pp.: Franciszek Aywas, Erazm Barącz, Jan Czernecki, dr Gwidon Friedberg, dr Zygmunt Miczyński i Konstanty Słotwiński, a w Krakowie: dr Franciszek Bylicki, Marjan Krzyżanowski, dr Kazimierz Szczepański i redaktor Ludwik Szczepański.

Wystawa obejmuje następujące działy: Fotografja artystyczna amatorska (wyłącznie słowiańskie siły). Fotografja zawodowa (wyłącznie słowiańskie siły). Fotografja w służbie nauki i techniki. Radiografja. Nowości z zakresu fotografji, aparaty i t. d. Wykłady o współczesnej fotografji artystycznej i o fotografji naukowej i technicznej i produkcje obrazów świetlnych, przyczynią się niemało do urozmaicenia wystawy. Komitet nie wątpi, że wystawa obudzi życzliwe zainteresowanie. W dziale fotografji naukowej komitet zapewnił już sobie udział szeregu wielce interesujących wystawców, między innemi wystawione zostaną sensacyjne:

Fotografje kolorowe Jana Szczepanika (nowy patent). Specjalne jury, wybrane przez komitet, przyzna za najlepsze prace: „dyplomy honorowe i listy pochwalne“. Komitet uprasza Szan. fotografów zawodowych i właścicieli zakładów i sklepów fotograficznych o liczne wzięcie udziału w wystawie i nadesłanie wybitnych prac swojej firmy. — Koszta urządzenia i rozmieszczenia fotografij pokrywa zarząd wystawy, koszta ewentualne urządzenia osobnych gablotek i witryn szklannych pokrywają sami interesowani. Fotografje będą wystawcom skrupulatnie zwrócone na koszt wystawy. Wszelkich ustnych i listownych informacyj dla interesowanych z Krakowa udziela redakcja „Ilustracji polskiej“ Kraków ul. Radziwiłowska l. 118, dla interesowanych zaś z innych miejscowości komitet słowiańskiej wystawy fotograficznej w Wieliczce, ewentualnie p. J. Czernecki w Wieliczce. Wszelkie przesyłki adresować należy: Komitet słowiańskiej wystawy fotograficznej w Wieliczce.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Konstancji; we czwartek Konrada.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 57, zachód przypada o godz. 4 minut 51 długość dnia godzin 9 minut 54.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Stypendja. Wydział krajowy nadał wakujące stypendja uczniom szkół publicznych. Stypendja otrzymali:

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie: Wydział prawniczy: Władysław Seweryn Dunin Rzuchowski III r. Barczewski 600 kor., Juljusz Marjan hr. Dzieduszycki III r. szlach. Barczewskiego 600 k., Karol Kropacz I r. Petryczyna 400 kor., Tadeusz Marjan Ignacy Abłamowicz I r. szl. Zawadzkiego 315 kor., Kazimierz Zaczek I r. Głowińskiego 315 k.

Wydział filozoficzny: Konstancja Filipi na dw. im. Nawrocka I r. fam. Laskowskich 360 kor., Tadeusz Szydłowski II r. szl. Barczewskiego 600 kor., Marjan Kleczkowski II r. szl. Barczewskiego 600 k., Józef Ujejski II r. szl. Barczewskiego 600 k., Marjan Lanb IV r. Barczewskiego 600 k., Dobrzański IV r. Barczewskiego 600 kor., Buszyński II r. Petryczyna 400 kor., Mieczysław Kokoszka II r. Petryczyna 400 k., Stanisław Kwiatkowski II r. Petryczyna 400 k., Stanisław Kordela I r. zakordonowa 315 kor., Tadeusz Kochinka I r. zakordonowa 315 k., Mieczysław Konopek II r. zakordonowa 315 k., Wawrzyniec Magiera III r. Petryczyna 250 kor., Urban Przyprawa I r. ks. Skibińskiego 100 kor., Kazimierz Tadeusz Kobzai I r. Głowińskiego 315 k.

Wydział medyczny: Adam Andrzej Maciąg V r. Barczewskiego 600 kor., Karol Sermak III r. Głowińskiego 315 kor., Stanisław Jan Matlak I r. Głowińskiego 315 kor.

Gimnazja: OO. Jezuitów Bąkowice ad Chyrów: Franciszek Ksawery Skrzyński VI kl. szl. Dydyńskiego 900 k., Stanisław Jan Fedorowicz III kl. szl. Żalchockiego 231 k., Aleksander Ludwik dw. im. Birkenmajer III kl. Boznańskiego 300 kor.

Bochnia: Józef Ziemski VII kl. zakordonowa 315 k., Władysław Franciszek Płaczik VIII kl. Pukalskiego 200 kor.

Jarosław: Stanisław Uszakiewicz V kl. Jarosławska 200 k.

Jasło: Włodzimierz Ortyński II kl. szl. Żałchockiego 231 k., Emil Antoni Żychiewicz VIII kl. zakordonowa 315 k.

Św. Anny Kraków: Izydor Michał Grajecki VI kl. Jarosławska 210 k., Tadeusz Jan Kowalski IX kl. Petryczyna 300 k., Franciszek Sarnek III kl. Petryczyna 300 k.

Św. Jacka II. Kraków: Adam Riess VI kl. fam. Laskowskich 300 k., Antoni Bobak VII kl. Głowińskiego 315 k., Józef Stefan Dezydery Grabowski III kl. Loewensteinowej 240 k.

III. Kraków: Józef Emil dw. im. Tatar II kl. fam. Boznańskiego 300 k., Feliks Marja Mieczysław tr. im. Stojowski V kl. fam. Kurdwanowskiej 500 k., Stanisław Tadeusz Antoni Plutyński I kl. fam. Laskowskich 300 k., Tadeusz Bronisław Wałek IV kl. Głowińskiego 315 k., Tadeusz Karol Pawlas II kl. Sławka 105 k., Marjan Tomasz dw. im. Gregorczyk VI kl. Głowińskiego 415 k., Adam Bandura V kl. Głowińskiego 315 k.

IV. Kraków: Bronisław Stępowski I kl. szl. Żalchockiego 231 k., Stanisław Karol Stolarzewicz VII kl Głowińskiego 315 k., Zygmunt Luberdowicz VI kl. Głowińskiego 315 k.

Nowy Sącz: Józef Bogusz VI kl. Głowińskiego 315 k.

Podgórze: Władysław Młynarski VIII kl. Głowińskiego 315 k.

Rzeszów: Leon Bobola V kl. Głowińskiego 315 k.

Sanok: Roman Bobowski III kl. fam. Głowińskiego 315 k., Józef Turła VIII kl. Głowińskiego 315 k., Wacław Osostowicz VIII kl. Głowińskiego 315 k.

Tarnów: Stanisław Ludwik Karol trojga imion Vetulani I kl. fam. Boznańskiego 300 k., Jan Sajdak VII kl. Głowińskiego 315 k., Władysław Wolanin VI kl. Janowskiego 90 k.

Wadowice: Józef Braszka VII kl. Głowińskiego 315 k.

Szkoły realne: Jarosław: Stanisław Antoni Sanecki V kl. Głowińskiego 315 k.

Kraków: Władysław Stanisław Galas VI kl. Głowińskiego 315 k.

Akademja sztuk pięknych w Krakowie: Juljusz Pol Siemiradzkiego 200 k.

Akademja rolnicza w Dublanach: — Franciszek Wesołowski II r. Soboty 400 k.

Szkoła rolnicza w Czernichowie: — Kazimierz Wolski I r. Petryczyna 260 k., Stanisław Stupnicki II r. Petryczyna 250 k., Jan Dąbrowski III r. Petryczyna 250 k.

Szkoły przemysłowe: Kazimierz Boznański szk. przem. Lwów kurs mech. fam. Boznańskiego 300 kor., Mieczysław Jan Boznański szk. przem. Lwów dział art. fam. Boznańskiego 300 kor., Mieczysław Zajączkowski IV r. chemji Kraków Petryczyna 400 kor., Bolesław Stolarczyk IX r. mech. Kraków Petryczyna 400 kor.

Seminarja nauczycielskie żeńskie: Marja Adolfina Jaworska III kl. sem. żeńsk. Lwów Rolanda 360 kor., Julja Jaworska III kl. sem. żeńsk. Lwów Rolanda 360 kor.

Szkoły ludowe i wydziałowe męskie: Zdzisław Karol Śmidowicz III kl. lud. im. Konarskiego fam. Laskowskich 300 kor. od II półrocza 1902/3, Henryk Zygmunt Sorg II kl. lud. Stanisławów fam. Paprockiego 300 kor.

Szkoły ludowe i wydziałowe żeńskie: Janina Stanisława Remizowska I kl. wydz. Stanisławów fam. Andrzejowskiej 160 kor., Stefanja Natalja Laskowska IV kl. lud. im ces Elżbiety Lwów fam. Laskowskich 300 kor., Helena Sabina Stankiewiczówna I kl. wydz. im. ces. Elżbiety Lwów fam. Stankiewicza 400 kor., Hermina Aleksandra Mrozińska IV kl. wydz. PP. Benedyktynek łac. Lwów Boznańskiego 300 kor., Marja Stanisława Wilhelmina Lidlówna I kl. wydz. Sambor Boznańskiego 300 kor.

Zakłady pozakrajowe: Zygmunt Żurakowski VII kurs Akademji ziemiaństwa Wiedeń fam. Żurakowskiego 525 kor., Stefan Starzyński nadzw. uczeń szkoły tkackiej w Bernie fam. Żurakowskiego 525 koron.

Wszyscy powyżsi uczniowie otrzymali stypendja, począwszy od I półrocza roku szk. 1902/3 na czas aż do ukończenia nauk w szkołach publicznych.

Przemyśl dnia 16 lutego 1903. Komitet urządzający wystawę mleczarską w Przemyślu, przypomina wszystkim interesowanym, że wystawa ta odbędzie się dnia 28 lutego i 1 marca 1903 r.

Komitet żywi nadzieję, że w pierwszym rzędzie wszystkie mleczarnie w kraju wezmą udział w tej wystawie i to zarówno przez nadsyłanie produktów, jak przez najliczniejszy zjazd swoich reprezentantów. Celem premjowania najlepszych okazów masła, serów, maszyn i przyrządów mleczarskich, rozporządza komitet znaczną ilością dyplomów, medali srebrnych i brązowych udzielonych przez c. k. Ministerstwo rolnictwa i c. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie.

Z Żywca donoszą nam: Tegoroczne zabawy karnawałowe nie miały dotąd powodzenia. Bal „Sokołów“, który cieszył się od lat wielu swą wyrobioną tradycją i trzymał berło pierwszeństwa pomiędzy innymi, w dniu 31 stycznia b. r. niestety zawiódł fatalnie. Ani doborowa wojskowa muzyka, ani kosztowne dekorowanie sali, ani dobrze wyposażony bufet p. Dyczkowskiego, nie zwabiły tej licznej publiczności, która pod hasła sokole stawić się była powinna. Niedobór kasowy musiał być bardzo znaczny.

Na dzień 14 b. m. przygotowany bal młodszych oficjalistów arcyksiążęcych, pod opieką ochmistrza dworu JE. hr. Horyńskyego, zapowiadał się bardzo dobrze, na wiadomość jednak o zgonie arcyksiężnej Elżbiety, matki arcyksięcia Karola Stefana, w ostatniej chwili odwołany być musiał.

Za to bal „Koła pań“ Tow. Szkoły ludowej, pod skromną nazwą zabawy tanecznej w dniu 15 b. m. odbyty, przeszedł wszelkie oczekiwania. Stawiło się nań przeszło 200 osób, przeważnie stanu urzędniczego i innej inteligencji, oraz gości z Biały, Zwardonia, Węgierskiej Górki i okolicy. Mieszczanie oprócz małych wyjątków, jak zwykle niedopisali. Dochód brutto wynosił 528 kor., na skład tegoż w znacznej części przyczynił się własny bufet, kosztem pań Gospodyń dostarczony. Wydatki nie będą wielkie, bo muzyki wcale dobrej i wytrwale grającej, dostarczyła miejscowa grupa amatorów za cenę 70 koron. Bogatej i gustownej dekoracji sali dokonali uproszeni panowie B. i S., a miejscowa fabryka sukna p. Boguckiego dostarczyła całego potrzebnego materjału. Zaproszenia, karneciki, ordery i kokardki sporządziły własnemi rączkami panie i panienki członkinie „Koła“, ich też gorliwości pod niestrudzonem przewodnictwem prezesowej pani Bożanowej, zawdzięczać należy doskonałe udanie się zabawy i świetny, jak na tutejsze stosunki wynik materjalny, który użyty będzie na miejscowe cele Tow. Szkoły ludowej, a podobno i funduszowi polskiego gimnazjum w Cieszynie coś się także z tego dostanie.

Nowo obrany wydział Tow. Szkoły ludowej pod szczęśliwym znakiem rozpoczął swą pracę, Towarzystwo zyskuje coraz więcej stosunków a mając wdzięczne pole do wykazania swej społeczno narodowej użyteczności, potrafi wkrótce obojętnych zainteresować a opornych przekonać.

* Arcyksiążęca rodzina, przepędzająca tu większą część roku, wyjeżdża temi dniami na pobyt do Istrji na Lussin Picolo, gdzie ma swą drugą rezydencję.

* W dniu 12 b. m. o godzinie 9 wieczór podczas zawieruchy śnieżnej, zaniepokoiły nas grzmoty i błyskawice, był to dzień krytyczny przez Flaba przepowiedziany. Miesiąc luty obfituje w nagłe i nieprawdopodobne zmiany: pod zas dnia deszcz, ten w nocy przemienia się w śnieg, nad ranem ścina ziemię mróz, chwilowo pogoda, która znów przechodzi w deszcz lub śnieg, nieprzeszkadza to jednak orce na polach we Wieprzu na Sat położonych, którą się tam energicznie wykonuje.

Nowy Sącz 16 lutego. (Kor. wł.) (Krakowski teatr ludowy w Nowym Sączu. — Wrzucenie się z żelaznego mostu do Dunajca). Bawiący tu krakowski teatr ludowy pod dyrekcją p. Stanisława Knake-Zawadzkiego wystawił nam wczoraj w sali „Sokoła“ farsę w 4 ech aktach, zlokalizowaną przez Śliwińskiego p. t. „Szalony pomysł“. Przepełniona sala rozbrzmiewała ciągłymi wybuchami śmiechu i oklaskami, jakimi darzono wyborną grę artystów pp.: Rojewskiego, Folty, Bogusławskiego, Zawadzkiego, Sieniawskiego, Ruszczyca, Zawadzkiego, syna, Łukawskiego, Sieniawskiej, F. Grafczyńskiej, Delskiej, Warskiej i Starzeńskiej.

* Wczoraj służąca tutejszego właściciela fabryki drożdży idąc po wodę Dunajcową, pod most żelazny na św. Helenie za miastem, spostrzegła jakiegoś mężczyznę, przyzwoicie ubranego, wskazującego z żelaznego mostu wysokości do 20 metrów do Dunajca; prąd wody uniósł w tej chwili denata. Przerażona służąca doniosła o tem policji, ale mimo natychmiastowego udania się inspektora policji z policjantami na miejsce wypadku, nie zdołano już nawet spostrzedz uniesionego gwałtownym prądem samobójcy. Dotąd nie skonstatowano jeszcze nazwiska samobójcy.

Z doli emigrantów. Z Grzybowa piszą nam:

Niema prawie dnia, aby sądy nie skazywały wracających z za Oceanu włościan na kary aresztu za uchylanie się od obowiązków służby wojskowej, pod-

czas pobytu na robocie za Oceanem. Onegdaj zasądził trybunał karny w Nowym Sączu włościanina Demka Warchacza z Florynki pod Grybowem, wracającego obecnie z Ameryki po 15 letnim pobycie tam na robocie, za niestawienie się do poboru wojskowego — na karę trzechdniowego ścisłego aresztu i nadto grzywnę w kwocie 5 koron.

Z Sambora otrzymujemy następującą odezwę: Celem uczczenia zasług na polu chrześcijańskiej akcyi społecznej Ojca św. Leona XIII., który w dniu 20 lutego br. obchodzi dwudziestopięcioletni jubileusz swego pontyfikatu, powstała w Samborze myśl, wybudowania domu im. Leona XIII.

Dom ten służyłby celom chrześcijańskiego stowarzyszenia rzemieślników „Gwiazdy", która obok siebie gromadzi młodzież rękodzielniczą, a ma w przyszłości zamiar zorganizować i robotników. Wraz'e wystawienia własnego domu, fundusze towarzystwa, które dziś idą na opłatę bardzo niewygodnego lokalu, obrócone będą na wsparcie zubożałych, niemogących pracować. czy dla choroby, czy starości rzemieślników, oraz na zaopatrzenie wdów i sierót po nich pozostałych.

Znana ofiarność katolickiego społeczeństwa naszego pozwala mieć nadzieję, iż znajdą się w kraju naszym ludzie, którzy na korzyść robotników przyczynią się swym groszem do tego dzieła.

Datki na „dom im. Leona XIII" przyjmuje Redakcja naszego pisma albo ks. Władysław Makowiec przewodniczący Stowarzyszenia rzemieślników „Gwiazdy" w Samborze.

Wszystkie pisma krajowe, upraszamy o umieszczenie niniejszej odezwy. — Z wydziału Stowarzyszenia „Gwiazdy" ks. Władysław Makowiec, przewodniczący. Jan Polański, sekretarz.

W Regulicach odbyła się w dniu 14 b. m. zabawa taneczna. Tą drogą chcę zaznaczyć — pisze nam jeden z gości — jak gorliwie zajął się komitet, by zabawie zapewnić powodzenie. To też było masę osób, z okolicy, z Wadowic i z Krakowa, bawiono się ochoczo i z życiem do białego rana. Sala była bardzo gustownie zielenią ubrana, przez p. Gadomskiego. Gospodarz prawdziwie ze staropolską otwartością podejmował swych gości, to też p. Walbergerowi pierwsze uznanie, potem komitetowi, księdzu proboszczowi a potem młodzieży, która się stawiła, aby zabawa wypadła świetnie.

W Ustrzykach dolnych dzięki energicznym zabiegom p. K. jako inicjatora założenia tow. amatorskiego odbyło się w niedzielę t. j. 8 b. m. w hotelu „Wanda" amatorskie przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na okrycie i obuwie biednej dziatwy uczęszczającej do szkoły w Ustrzykach. Na program złożyły się „Tatuś pozwolił" i „Powrót taty". Nadto w antraktach śpiewał chór amatorski. Dochód wyniósł około 200 koron. Sztukę grano bardzo dobrze.

Narady rolników. Otrzymujemy następujące pismo: Celem omówienia sprawy nowo wybudowanych i powstać mających gorzelni nie posiadających dotąd stałego kontyngentu i zastanowienia się nad środkami, które przedsięwziąć należy, mam zaszczyt zaprosić PP. interesowanych na wspólną konferencyę, która się odbędzie we Lwowie dnia 27 lutego 1903 r., o godz. 3 popołudniu w hotelu George'a w mojem mieszkaniu. Klemens Dzieduszycki.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 18 lutego.

Komitet dla herbaciarń ludowych w Krakowie. Sekcja dobroczynna Rady miejskiej upoważniła uchwałą z dnia 10 grudnia 1902 grono radców dobroczynnych do zawiązania przy współudziale pań delegatek towarzystwa „Trzeźwość" komitetu dla założenia i utrzymywania podczas pory zimowej herbaciarń dla uboższej ludności krakowskiej.

Mimo, że otwarta w dniu 23 grudnia 1902 roku I-sza herbaciarnia nadspodziewanie dobrze się rozwija i zupełnie potrzebom ubogiej ludności odpowiada, to jednakowoż zaszły w zarządzie jej nieporozumienia, które zniewoliły członka komitetu p. Schneidera do wniesienia rezygnacji z godności zarządcy herbaciarni i skarbnika.

Ponieważ zachodziła obawa, że komitet w obecnym składzie nie jest w stanie usunąć zagrażającego istnieniu herbaciarni niebezpieczeństwa, a nie można było dopuścić do niesnasek w zarządzie i do zwinięcia tak humanitarnej i potrzebnej instytucyi, przeto komitet dla herbaciarni na posiedzeniu, odbytem dnia 16 lutego b. r. pod przewodnictwem p. prof. dra Pareńskiego uchwalił co następuje:

1) Wyrażając uznanie i podziękowanie dotychczasowemu zarządcy herbaciarni oraz skarbnikowi komitetu p. prezesowi Schneiderowi za jego dotychczasowe gorliwe, pełne poświęcenia i bardzo skuteczne działanie, komitet nie przyjmuje jego rezygnacji i uprasza go, aby nadal zajmował się jak dotąd zarządem I. herbaciarni.

2) Komitet dla herbaciarń rozwiązuje się z dniem dzisiejszym, zwracając swój mandat sekcji dobroczynnej Rady miejskiej do dalszej decyzji.

I. Herbaciarnia ludowa. Sprawozdanie Józefa Schneidra skarbnika I. herbaciarni ludowej przy ul. św. Marka. W I. herbaciarni ludowej przy ul. św. Marka l. 28 wydano w ubiegłym tygodniu 86 porcyi herbaty czystej 1878 herbaty z mlekiem, 1155 herbaty z cytryną, 325 kromek chleba i 1312 bułek dwuhalerzowych — zaś od otwarcia herbaciarni wydano 314 porcyi herbaty czystej, 20.759 herbaty z mlekiem, 14.493 herbaty z cytryną 799 kromek chleba i 14.050 bułek dwuhalerzowych.

Uprasza się o datki na fundusz utrzymania tej herbaciarni dla najbiedniejszej ludności.

Pogrzeb ś. p. Jana Wroczyńskiego. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu odbył się pogrzeb ś. p. Jana Wroczyńskiego. Orszak pogrzebowy wyruszył z zakładu medycyny sądowej na Grzegórzkach. Trumnę przedwcześnie zmarłego, otoczoną gerlandą róż białych zanieśli do grobu przyjaciele na barkach. Za orszakiem postępował karawan zarzucony mnóstwem wieńców od rodziny i przyjaciół. Pogrzeb odbył się bez udziału duchowieństwa.

Krak. Koła Tow. naucz. szkół wyższych. Na posiedzeniu Koła krakowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbytem dnia 14 lutego 1903, obrano prezesem prof. dra Antoniego Karpiela, wiceprezesem prof. Kunza, wydziałowymi prof.: Jaworskiego, Ippoldta, Mazanowskiego Mik., Schmidta, Reitera, Wasunga, Pizłę, Ziobrowskiego, Kosińskiego i Jaglarza; zastępcami wydz.: dra Opuszyńskiego i prof. Ostrowskiego.

Walne zgromadzenie cechu krawieckiego. Z powodu odmownej odpowiedzi pana prezydenta m. Krakowa o udzielenie sali Rady miejskiej na odbycie zgromadzenia cechu krawieckiego; z powodu że podanie wniesione do Rady miasta Krakowa z prośbą o udzielenie sali zostało odrzucone, walne zgromadzenie cechu krawieckiego w Krakowie odbędzie się na dniu 8 marca 1903, o godz. 2 popołudniu w sali „Koła mieszczańskiego", Rynek główny.

Karnawał zbliża się szybkim krokiem ku końcowi. Najwięcej zabaw zapowiedzianych jest na sobotę.

W sali „Saskiej" odbędzie się bal akademicki „Czytelni im. Adama Mickiewicza" pod protektoratem pani marszałkowej hr. Andrzejowej Potockiej i rektora uniw. Jagiellońskiego ks. dra Gromnickiego.

„Sokół" dla członków swoich i ich rodzin tudzież i zaproszonych gości urządza wielką wieczornicę taneczną.

Dalej zapowiedziana jest zabawa taneczna I Towarzystwa weteranów wojskowych na dochód budowy własnego domu. Zabawa odbędzie się w sali br. Johnów.

Wreszcie „Ognisko" drukarzy i litografów zapowiedziało na sobotę zabawę taneczną w lokalu swoim, Rynek gł. l. 12, III piętro.

Akad. chór krakowski w Warszawie. Z Warszawy donoszą nam, że akademicki chór krakowski entuzjastycznie był tam przyjmowany. Nie brakło owacji kwiatowych. — Oba koncerty odbyły się przy wysprzedanej sali.

„Podwawelanie". We czwartek dnia 19 lutego o godzinie 6 wieczorem odbędzie się XIV. posiedzenie „Podwawelan", Koła art.-liter. Czytelni akadem. Na porządku dziennym odczyt p. Romana Jaworskiego: „Jacques Louis David" i jego znaczenie w malarstwie francuskiem u schyłku XVIII i na początku XIX wieku". Dyskusya. Gościom wstęp wolny.

Z Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza otrzymujemy następującą odezwę:

Wszystkie instytucje oparte na samopomocy społecznej zmuszone są corocznie uciekać się do prośby o nadzwyczajne dodatki. Stałe wkładki członków nigdy wystarczyć nie są w stanie, — stąd różne raouty, bale, koncerty i t p.

Obliczenia wszakże dowiodły, że trzy czwarte pieniędzy składanych przy tych okazjach przez osoby życzliwe instytucji pochłonięte bywają zazwyczaj przez wydatki na opłacanie sali, muzyki, dekoracyj i t. d.

Towarzystwo nasze tedy zamiast urządzenia zabawy na swój dochód rozesłało sprawozdania z działalności, statuty i odezwy z prośbą o datki jednorazowe.

Mamy nadzieję, że taka, prościej do celu wiodąca forma przysporzenia funduszów, znajdzie ogólne uznanie.

O. Bujwid przewodniczący krakowskiego oddziału.

B. Urbanowicz, skarbnik Florjańska nr. 43 I piętro.

* * *

W drugiej części wieczorków literacko artystycznych, urządzanych staraniem i na dochód Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza — konferencje literackie wygłoszą: pan Wilhelm Feldman — o „Adzie Negri", pan Tadeusz Gałecki o „Tołstoju", panna Zofja Wójcicka — o „Ibsenie", pani Marja Turzyma o „Wyspiańskim", pani Gabrjela Zapolska ze współudziałem swojej szkoły dramatycznej o „Słowackim".

Nazwiska artystów, którzy przyrzekli wziąć udział w wieczorkach — podamy osobne afisze.

W klubie pocztowym (Rynek 17) odbędzie się zabawa taneczna we czwartek dnia 19 b. m. Zaproszenia za zgłoszeniem wysyła sekretarz klubu.

Zwyczajne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę dnia 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy, na którem: 1) dr Lewkowicz wygłosi odczyt „O cystych hodowlach prątka wrzecionowatego Vincenta, zarazka wrzodnego zapalenia ust". 2) Doc. dr Seńkowski wygłosi odczyt „O sposobach mierzenia czynności wydzielniczej wątroby w przypadkach klinicznych".

Katolickie Stow. stróżów składa Najprzew. ks. Wł. Ledóchowskiemu i księżom Jezuitom za 300 przesło książek w pięknej oprawie, na założenie bibljoteki, serdeczne Bóg zapłać. Katolickie Stow. stróżów zwraca się z uprzejmą prośbą do pp. właścicieli księgarń o kilka książek dla powiększenia bibljoteki. Zawiadamia się stróżów, że od 15 lutego b. r. bibljoteka katolickiego Stow. stróżów jest otwarta.

Zamiast orderów i wielce dziwacznych odznak importowanych z niemieckich fabryk, Kółko rolników na balu w sali Saskiej, jako ozdób kotyljonowych używało sierpów, grabi, łopat i t. d. misternie wykonanych ze skóry i papieru. Ozdoby te, jak również karnety ze skóry w kształcie koniczyny, wykonane były w zakładzie introligatorskim p. Roberta Jahody.

Z teatru. Najbliższą nowością będzie głośny dramat Schöhera „Noc Świętojańska" (Sonnwendtag), który został niedawno przyjęty jednomyślnem uznaniem przez krytykę wiedeńską. Autor wkracza tu w dziedzinę walk politycznych, ale nie bawi się w tendencję polityczną, owszem przedstawia niepokój i zamęt jaki wnosi do cichego ustronia przybycie agitatora, siejącego nienawiść i rozdwojenie wśród ludności, pracującej cicho i przejętej szczerze duchem religijnym. Dramat ten uznany został przez krytykę, jako jeden z cennych dorobków literatury i sceny.

Premjera „Wyzwolenie" Wyspiańskiego, została na krótki czas odłożoną, dla tem lepszego przygotowania, pod względem artystycznym i dekoracyjnym.

Węgiel kamienny. Obecnie kiedy już i zima zbliża się ku końcowi, kiedy kopalnia w Jaworznie dostarcza znowu węgla naszemu miastu, kiedy i „Niwka" znalazła odbyt na swój węgiel, pojawił się nowy konkurent węgla swojskiego z Dąbrowy górniczej w Król. Polskiem. Mianowicie kopalnia „Paryż" oferuje węgiel doskonały a co ważne po cenie przystępnej, bo po 47 ct. (94 hal.) za cetnar.

Oferta i próbki z tej kopalni przedłożone zostały już miejskiemu składowi węgla.

Wybór uzupełniający do Rady państwa z kurji wielkich właścicieli okręgu Jaworów, Cieszanów, Mościska, wybrano posłem ks. Aleksandra Ponińskiego, b. dyr. okręgu skarbowego w Krakowie. Ks. Poniński otrzymał 28 głosów na 29 głosujących. PP. Ludwik hr. Dębicki, Smarzewski i Kozłowski oświadczyli stanowczo, że mandatu nie przyjmą.

Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Dnia 28 lutego 1903 r. odbędzie się w sali Kopernika Collegium Novum (na plantacjach) o godz. 6 po południu walne zgromadzenie Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury z następującym porządkiem dziennym. 1) Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4) Odczytanie projektu budżetu na rok 1903 5) Wybór nowego wydziału na rok 1903. — 6) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się o godzinie wpół do 7-ej drugie walne Zgromadzenie z takim samym porządkiem dziennym. Wydział Tow., zawiadamiając o walnem zgromadzeniu, ma zaszczyt prosić P. T. członków Tow. i osoby, interesujące się Towarzystwem, o liczne przybycie.

Zabawy w resursie urzędniczej. Resursa urzędnicza urządza w tym karnawale jeszcze dwie zabawy, a mianowicie w sobotę dnia 21 b. m. i we wtorek dnia 24 b. m. Przez wzgląd na przypadające we środę popielec zabawa wtorkowa rozpocznie się już o godz. 7 wieczorem. Muzyka wojskowa 56 pułku.

Na sobotę dnia 28 b. m. zapowiedzianą jest „uczta śledziowa" z udziałem pań. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat resursy.

Odczyty. Dziś w sali hotelu Saskiego odbędzie się trzeci odczyt dra Lutosławskiego „O królu Duchu" (Tow. Eleusis) o godzinie 6 wieczorem.

W Kole artystyczno-literackiem dziś wieczorem odczyt ks. prof. dra Pawlickiego „O biesiadach literackich w starożytności".

„Kurjerki" i sztuka. W jaki sposób reporterzy warszawscy załatwiają się z rzeczami sztuki o tem świadczą wzmianki umieszczane w „Kurjerkach", o świeżo otwartej wystawie dzieł krakowskich artystów. W jednym z tych pism czytamy, że pomiędzy wystawcami znajduje się Henryk Ignicki!! Gdyby Pobożny Piast wstał z grobu gdzie od 700 lat spoczywa nie małoby się zdziwił czytając swoje nazwisko w spisie członków krakowskiej „Sztuki". Inny „Kurjerek" pisze, że Wyspiański wystawił „proroc

witraży studja historyczne“ jak Henryk Legnicki, Kazimierz kr. i św. Stanisław. To nagłe pomieszczenie dzieł znakomitego malarza, jest arcydziełem reporterskiej sztuki. Również określenie „studja historyczne“ jest wobec dzieł Wyspiańskiego szczytem... fantazji.

Ten sam reporter w następujących słowach opisał wystawę obrazów Wrzeszcza u Krywulta: są tam przedstawiono stepy ukraińskie, morze śródziemne i... inne dzikie lesiste okolice.

Z dyrekcyi poczt. Z dniem 1 marca 1903 zaprowadza się przy c. k. urzędzie pocztowym w Suchej tygodniowo trzyrazową służbę listonosza wiejskiego dla przysiołków Suchej, a mianowicie:

I Rejon (w poniedziałek, środę i piątek), Role, Zasepnica, Kamienne i Nowy świat.

II Rejon (we wtorek, czwartek i sobotę) Błondzówka i Lipie.

Piknik panieński. W sali Resursy urzędniczej przy ulicy Lubicz odbył się dzisiejszej nocy „piknik panieński“, urządzony staraniem słuchaczek kursów Baranieckiego. — Zabawa udała się świetnie. Do pierwszego kadryla stanęło około 200 par. Piknik zakończono ochoczym mazurem o godz. 8 mej rano.

Kradzież w admin. „N. Reformy“. Do administracji „Nowej Reformy“ zakradł się dzisiejszej nocy Jan Dukiel. Zabrał on z podręcznej kasy przeszło 7 koron drobnej monety i marek pocztowych na 10 koron, tudzież ręcznik i mydło. Rano przy otwarciu lokalu Dukiel chciał czmychnąć, ale służba pochwyciła go i oddała w ręce policji.

Szajka włamywaczy. Wskutek energicznego śledztwa powiodło się policji wykryć trzech uczestników ostatnich kradzieży z włamaniem u zegarmistrza Landaua przy ulicy Stradom i u Peretza Krongolda przy ulicy Dietlowskiej. Schwytani mieli jeszcze więcej wspólników, na których również przygotowane są gościnne pokoje „pod telegrafem“. Najciekawsze jednak, że sprawcy tak śmiałych kradzieży to sami „debiutanci“.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Twaroga, b. inspektora szkół tutejszych, złożyły na gimnazjum cieszyńskie grona naucz. szkół im. Mickiewicza 25 k., im. św. Salomei 7 k., im. Tadeusza Kościuszki 5 k.

Dla ubogiej matki z 4-giem dzieci J. Wiktor z Gdowa 1 k.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Rozalja z Miłkowskich Odrowąż Wysocka urodzona w Gorlicach dnia 1 grudnia 1846 r. z ojca Feliksa Frus Miłkowskiego i Julji z hr. Stadnickich, zmarła dnia 15 b. m. w Krakowie o godz. 3 po południu. Zmarła była żoną Alfreda b. właściciela wsi Polny w pow. Grybowskim i Piasków Wielkich pod Krakowem. Osierociła czworo dzieci: Julję Leśniakową, Rozalję Jaworską, Szczęsnego i dra Alfreda, członka redakcji „Gaz. Lwowskiej“. Zgon jej wywołał w najszerszych kołach rodziny i znajomych żywe współczucie. Wielkie przymioty ducha, ogromna dobroć i prawość umysłu i serca, zawsze czujnego na wszystko, co szlachetne i dobre, stawiały ją w rzędzie tych, których otaczały za życia powszechna miłość i szacunek ludzki. W czasie długoletniego pobytu swego na wsi była prawdziwą opiekunką chorych i biednych. Schodzili się do niej z okolicznych wsi, a nikt nie odszedł bez słów pociechy, bez porady. Życie jej było jasne i czyste; dla tej jasności drogo kochana i czczona, zgasła na rękach rodziny, zgromadzonej u łoża śmierci. Pogrzeb odbędzie się we środę d. 18 b. m. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Wolskiej l. 32.

Cześć jej pamięci.

Z Tuchowa telegrafują nam, że zmarł tu O. Jedek, redemptorysta. Pogrzeb odbędzie się we czwartek rano.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 18 lutego: „Nieboska komedja“, poem. dram. Z. Krasińskiego (popularne).

Z sali sądowej.

Zabójstwo.

Dnia 12 października 1902 r. między godziną 6 a 7 przyszedł do karczmy w Kleczkowie Szymon Puchała, gdzie zastał już Bartłomieja Kowalika w towarzystwie Antoniego Piskorza i Stanisława Kofina. Po odejściu Puchały wyszedł z karczmy milczkiem Bartłomiej Kowalik i powrócił dopiero w kilkanaście minut. W kilka chwil potem przyniesiono do karczmy wieść, że Szymona Puchałę zabito.

Wszyscy obecni w szynku byli zdania, że sprawcą śmierci jest Bartłomiej Kowalik. Domysł ten okazał się prawdziwym, gdyż Kowalik sam wobec kilku świadków przyznał się, że to on zabił Szymona Puchałę.

Po tym czynie Kowalik wrócił do Aleksandrowic, wstąpił do mieszkania Katarzyny Kowalikowej i rozpoczął tam bitkę z Adamem Krawczykiem. Bijących się się rozdzielił Franciszek Puchała. Kowalik wyszedł, ale wrócił za chwilę wywijając siekierą i wygrażając się Kowalikowej.

Kiedy potem Franciszek Puchała poszedł do domu Kowalika, aby się z nim „rozprawić“ — Kowalik, który stał przed domem, wpadł z tyłu na Puchałę i uderzył go kilkakrotnie siekierą w głowę, tak, że Puchała padł nieprzytomny.

Franciszek Puchała, mimo ciężkich razów, zadanych siekierą w głowę, ocalał, a Szymon Puchała, którego Kowalik pobił próżną butelką, padł bez życia. Kowalik do czynu się przyznaje, twierdząc, że do zabitego nie żywił żadnej złości, ponieważ go nawet osobiście nie znał. Słyszał on tylko o nim, że zabił on własnego syna w sprzeczce, kiedy mu syn odmówił pieniędzy na wódkę. Zresztą tłómaczy się Kowalik podnieceniem alkoholicznem. Bezpośredniej przyczyny, która go do morderstwa popchnęła, wykazać nie umie.

Prokuratorja państwa oskarża więc Bartłomieja Kowalika, 24 lat liczącego wyrobnika, obecnie żołnierza artylerji, o zbrodnię morderstwa i zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Oskarżenie przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy W. Ursla, wnosi zastępca prokuratora dr Solak.

Na wniosek obrońcy dra Tillesa, poparty przez prokuratora, trybunał odroczył rozprawę, celem zbadania stanu umysłowego Bartłomieja Kowalika.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 17 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent Vetter poświęci, wspomnienie zmarłej arc. Elżbiecie i prosił o upoważnienie złożenia kondolencji u stóp tronu.

Konwersja i Węgry.

Ellenbogen interpeluje w sprawie oświadczenia prez. min. Szella w Sejmie węgierskim co do konwersji ogólnego długu państwowego. Interpelant wskazuje na oświadczenie min. skarbu Böhm-Bawerka, który oświadczył, że przez wyłączenie tak zw. węgierskiego bloku z obecnej konwersji nie nastąpi żaden prejudykat co do przeprowadzenia konwersji całego długu przez Austrję.

Oświadczenie prez. min. Szella pozostaje w sprzeczności z wywodami min. Boehm-Bawerka i dlatego interpelant domaga się przedłożenia dosłownego tekstu umowy między oboma rządami.

Schalk domaga się również stanowczych wyjaśnień w tej sprawie.

Kubik interpeluje o stosunki we fabryce mebli giętych w Bukaczowcach (Biała.)

Ustawa wojskowa.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego t. j. do drugiego czytania ustawy wojskowej.

Ref. Popowski zrzeka się głosu.

Schrott (contra) domagał się zniesienia przymusu pojedynkowego w armji.

Pos. Herold zapowiada, że klub jego głosować będzie przeciw ustawie wojskowej.

Pos. Schuhmayer domaga się zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej.

Pos. Schücker polemizuje z wywodami p. Herolda i oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie za przedłożeniem.

Dalej przemawiali pp. Wohlmayer, Chiari, Schreitter i Ludwikstorff.

Obrady przerwano o godz. 5. Następne posiedzenie dziś.

Mianowania.

Wiedeń 18 lutego. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz mianował prywatnego docenta dra Stanisława Windakiewicza nadzwyczajnym profesorem historji literatury polskiej w Uniwersytecie krakowskim.

Krajowy podatek od piwa.

Wiedeń 18 lutego. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz sankcjonował ustawę, uchwaloną przez Sejm galicyjski, o poborze krajowego podatku konsumcyjnego od piwa.

Ustąpienie namiestnika.

Wiedeń 18 lutego. (Tel. wł.). W sferach parlamentarnych polskich krążyła wczoraj pogłoska, że namiestnik hr. Piniński poda się w najbliższych dniach do dymisji. Wiadomość ta ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Jako kandydata na miejsce hr. Pinińskiego wymieniają p. Dawida Abrahamowicza, posła do parlamentu i członka komisji parlamentarnej.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń 18 lutego. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym w sprawie wojskowej zabiorą głos w Izbie z Polaków: Ks. Pastor i prof. Głąbiński. Ks. Pastor wyłoży, dlaczego Polacy głosują za ustawą wojskową, prof. Głąbiński wyłuszczy żądania Koła polskiego co do organizacji dostaw dla armji i uwzględnienia rzemieślników galicyjskich.

Sesje sejmowe. — Delegacje.

Wiedeń 18 lutego. (Tel. wł.) Skutkiem prac parlamentarnych, które potrwają do początków lipca, sesje sejmowe prawdopodobnie się nie odbędą, a delegacje odłożone zostaną na jesień.

50 rocznica zamachu na cesarza.

Wiedeń 18 lutego. (Tel. wł.) Dziś przypada 50-letnia rocznica zamachu na życie cesarza Franciszka Józefa, którego dopuścił się Węgier Libenyi (18 lutego 1853). Libenyi napadł cesarza na t. zw. bastjonie Karynckim w samo południe i zranił go 2 razy nożem w szyję z tyłu. Cesarz chorował przez 3 tygodnie i groziła mu utrata wzroku. Libenyego stracono. Był to ajent Kossuta.

Sprawa Głąbiński-Vetter.

Wiedeń 18 lutego. (Tel. wł.) Wczoraj posłowie Głąbiński i ks. Pastor obrażeni zostali przez prezydenta Izby hr. Vettera. Posłowie prosili prezydenta o okazanie im listy mowców, zapisanych do głosu nad ustawą wojskową. Hr. Vetter, który rozmawiał wówczas z posłem Steinerem, rzucił wymienionym posłom opryskliwie żądaną listę. Na to zażądał dr Głąbiński przez hr. Wodzickiego i hr. Sylva-Tarouca wyjaśnienia od hr. Vettera.

Hr. Vetter prosił, aby posłowie obrażeni przyszli w tej sprawie do niego. Pos. Głąbiński nie zgodził się na to. Wobec tego hr. Vetter w salonie prezydjalnym wobec świadków przeprosił obrażonych, oświadczając, że nie miał zamiaru ich obrazić: „jest on tak dalece zdenerwowanym, że nie wie czasem co robi“. Te słowa hr. Vettera dowodzą najjaśniej, że trudny urząd przerasta jego siły i że właściwie powinien się on zrzec prezydentury.

Sprawa macedońska.

Wiedeń 18 lutego. Berliński korespondent „Zeit“ donosi, że ambasadorowie Austro-Węgier i Rosyi wręczyli wczoraj Porcie notę w sprawie reform w Macedonii, ułożoną pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą. Treść tej umowy zrobiła w Berlinie bardzo korzystne wrażenie.

Z komisji wojskowej.

Wiedeń 17 lutego. Komisja wojskowa odbyła dziś posiedzenie, na którem uchwalono rezolucję Malika, wzywającą zarząd wojskowy do zniesienia bojkotu restauracyj, wydanego przez ten zarząd. Rezolucję Schumayera w sprawie reformy taksy wojskowej odrzucono, natomiast uchwalono rezolucję Schumayera, wzywającą rząd, aby zezwalał na wyjazd za granicę, nie czyniąc wyjazd zawisłym od zapłacenia reszty taksy wojskowej.

Sprawa księżny Ludwiki.

Bruksela 17 lutego. „Petit Bleau“ donosi z Genewy. Księżna Ludwika zamierza opuścić zakład Metairie w połowie tygodnia i wybierze sobie miejsce dogodne dla stanu w jakim się znajduje. Ponowny powrót na Revierę nie jest planowany, zresztą nie wiedzieć nic stanowczego. Giron ma przybyć do Genewy aby kierować tą zmianą.

Położenie jest niezmienione, księżna oczekuje na to, jak się uformuje jej stosunek do dzieci i stosownie do tego poweźmie zamiar co do swojej przyszłości. Nie było nigdy w poważny sposób mowy o odwiedzinach wielkiej księżnej toskańskiej w zakładzie w Metairie.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 17-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·07 Renta majowa 100·90, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 692·50, Akcje węg. 747·50, Akcje Anglobanku 276·75, Akcje Uniobanku 546·25 Akcje Landerbanku 411·—, Akcje kolei państ. 697·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 340·— Akcje tytoniowe 344·50, Akcje Alpiny —·— Losy tureckie 120·50, Ruble 253·25.

Usposobienie: Po silnej zagranicy, lokalne realizacje i budapeszteńskie wypłaty wywierały nacisk.

Cukier (spok.) 21·80, spirytus (ustalony) 39·80, nafta niezmieniona.

Berlin 17-go lutego. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od 1 października 1902.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

8.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
8.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.23 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk: połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stauisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni;

8.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
8.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic;

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku